

## ŚLĄSK BEZ „ŚLĄSKA”

W nowym roku przyjdzie nam pogodzić się z tym, że nie będzie już kopalni o nazwie „Śląsk” na Śląsku.

Wydawałoby się, że taka nazwa to tylko sprawa czysto symboliczna, sentymentalna może. Ważniejszym powinien wydawać się fakt, że to kolejny producent węgla znika z naszego krajobrazu. Okazuje się, że ta symbolika miała jednak znaczenie dla Jana Mitregi. „Jako ministrowi – wspominał wieloletni dyrektor Śląska K. Kulczyk, ciężko było na duszy, że na Górnym Śląsku, krainie czarnego złota nie istniała kopalnia, której patronowałaby nazwa regionu.” Dotyczyło to okresu, gdy zamykano „Śląsk” chropaczowski w Świętochłowicach. Nota bene wtedy nikomu nie przeszkadzało, że tamta nazwa była spolszczoną wersją niemieckiej Schlesien, wymyślonej przez jej pierwszego właściciela hrabiego Gwidona Henkel von Donnersmarcka.

Był rok 1959. Już od dwóch lat istnieje idea budowy nowej kopalni. Pojawił się jej skrócony projekt, a inwestorem było początkowo Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, które w tymże roku uzgadnia lokalizację szybów kopalni Radoszowy - bo taka miała być jej początkowa nazwa. Rozpoczyna się, jak czas pokazał, mozolna realizacja marzenia Jana Mitregi o nowym „Śląsku”.

Rok 1959 przynosi również nominacje trzem osobom, które los miał zetknąć przy budowie przyszłej kopalni. Pierwsza z nich to wspomniany już Jan Mitrega, który zostaje ministrem Górnictwa i Energetyki. Pozostali to Bogusław Roskosz, powołany na stanowisko dyrektora kopalni „Staszic w budowie” oraz Władysław Gołda powołany na dyrektora kopalni Wujek. Ich stanowiska wydają się być bez zapowiadanego związku, ale w tym właśnie tkwi cała tajemnica i komplikacja powstawania „Śląska”, historii pełnej nagłych zmian i zwrotów. I tak już w 1960 roku budowę przyszłej kopalni oddano w gestię Katowickiego ZPW – a dokładnie pod opiekę dyrektora kopalni Staszic.

Kiedy w latach sześćdziesiątych prorocy zaczynają wieszczyc „zierzch węgla” budowę nowej kopalni trzeba było ukrywać. Wtedy, jak znalazł, pojawia się kopalnia „Wujek” dyrektora Gołdy z rozbudową tak zwanego Pola Zachodniego. Można teraz było nazwać budowę nowej kopalni inwestycjami na Wujku. W tym zawołanym procederze uczestniczą jeszcze dwie kopalnie Halemba i Kleofas przy budowie szybów wentylacyjnych. A minister Mitrega opowiada najwyższym władzom o powstawaniu

nowej kopalni systemem gospodarczym. W 1969 roku naczelnym inżynierem do pola zachodniego kopalni Wujek zostaje nie kto inny jak B. Roskosz, który dopiero co uporał się z budową kopalni Staszic. Generalnie idzie nowe i w związku tym można było zacząć wyznaczać nowe terminy i podejmować nowe zobowiązania. W 1972 roku zostaje podpisane porozumienie pomiędzy KZPW jako naczelnym inwestorem budowy kopalni „Śląsk” a uczestnikami procesu inwestycyjnego mające na celu uzyskania pierwszego wydobywania w kopalni „Śląsk” w roku 1974 a docelowego w roku 1978 – zamiast odpowiednio w latach 1976 i 79 (pierwotnie zakładano je w roku 1965). Deklarują, akceptują i podpisują je między innymi nasi trzej starzy znajomi.

W 1974 roku nikt już nie wstydził się i nie ukrywał istnienia kopalni „Śląsk”. Na uroczystości otwarcia, a właściwie zakończenia przed terminem I etapu budowy, byli obecni wszyscy najważniejsi. W księdze pamiątkowej pod Edwardem Gierkiem podpisali się: P. Jaroszewicz, J. Ziętek i...J. Kulpiński. Zabrakło podpisu Jana Mitręgi, który nie był już wtedy ministrem.

W następnym roku kopalnia zaczyna regularne wydobywanie pomimo, że nie jest w pełni gotowa. Taki stan niedokończenia będzie jej towarzyszył do samego końca. Czekają ją jeszcze kolejne przekazania – podrzucana trochę jak przysłowiowy gorący kartofel, w 1975 roku wraca do Bytomskiego ZPW, a z chwilą powstania w 1993 roku KHW staje się jednym z jego 11 zakładów, aby na koniec połączyć się z kopalnią Wujek jako Ruch „Śląsk”.

Autorzy kroniki KWK „Śląsk” szukając tradycji górniczych Kochłowic docierają aż do XV wieku. Ale dopiero wiek XIX przyniósł burzliwy rozwój górnictwa rudnego i węglowego na tym terenie. Ostatnia karta kroniki nie została jeszcze zapisana, chociaż los kopalni jest już przesądzony – od lutego przeniesiona zostanie do Spółki Restrukturyzacji Kopalń.

Tu kończy się ta nieco pogmatwana historia tej prawie 44-letniej kopalni, której nie dane było uniknąć ani problemów geologicznych ani górniczych katastrof. Należy mieć nadzieję, że pomnik upamiętniający tragedię z roku 2009 znajdzie w Kochłowicach swoje nowe, godne miejsce.

Autor Aleksander Zembok